

27-10 LIPCA 2022 | NUMER 108

BEZBEK

bezcenna dawka BEZBEKA



LAT
BEK

STO LAT
BEZBEK

STO LAT
BEZBEK

STO
BEZ

W TYM NUMERZE:

TRYPTYK LITERATA*	5
CZEGO LEPIEJ NIE PIĆ?	10
NASZ URODZINOWY POZEW DLA SOROSA	12
KĄCIK LIRYCZNY: ŻABA W MIACIE	13
DWA TYGODNIE BEZBEKA	14
REGULARNE CZYTANIE BEZBEKA	16
AUTOPROMOCJA	17
CO DAŁ NAM MAGAZYN BEZBEK?	18
STRESZCZAMY NASZE DRAMY JEDZENIOWE	20
SZUKAMY GRAFIKÓW DO MAGAZYNU!	21
NAWET NIE LEKKO MUZYCZNY: CZERWIEC	22
WCHODZIMY DO SZAFY	23
KRONIKI MAGAZYNU BEZBEK	28
RANKING MEMÓW	30
BEZBEKOWY HOROSKOP	32
KISIEL PO LS-IE #15	34
KISIEL PO LS-IE #16	35
BYĆ MOŻE TYDZIEŃ	36

DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

DRODZY CZYTELNICY,

to już dwa lata. Jak to się stało? Nie wiem. Wszystko minęło mi jak jeden dzień. Jestem zaskoczona, że trwało to już tak długo. Już wielokrotnie powtarzałam, że myślałam, że wytrzymamy maksymalnie trzy miesiące. Trwamy jednak nadal.

Kiedy tak patrzę na ten miniony okres, to w wolnym czasie Bezbek miał dość wysokie miejsce, a wszystko inne szło czasem na drugi plan. Niekiedy kosztował mnie też dużo emocji, a nawet w pewnych miejscach zaczęłam się nieco wypalać. Nie żałuję jednak zaangażowania w ten projekt. I choć wydaje mi się, że mogliśmy zrobić dużo więcej i tak naprawdę nie wykorzystaliśmy wszystkich możliwości, jakie się przed nami otwierały, to cieszę się, że wciąż nie upadliśmy. Mam też nadzieję, że w przyszłości jeszcze może uda nam się coś ciekawego zrealizować, bo stoi przecież przed nami otworem.

Ponadto wypada mi też podziękować, bo tego projektu nie tworzę sama. Gdybym to była tylko ja, poddałabym się już pewnie dawno temu. Dziękuję wszystkim, którzy choć w jednym numerze się u nas udzielili. To niezwykle

budujące, jak ktoś nadal przychodzi i chce z nami coś robić. Dziękuję zaś szczególnie tym, co zostali na dłużej oraz zaczęli tworzyć własną bezbekową społeczność. Myślę również, że jeszcze jedna grupa naszej redakcji nie powinna przejść niezauważona, a mianowicie ci, co są z nami i nadal (w mniejszym lub większym stopniu) współtworzą ze mną ten magazyn od samego początku jego istnienia. Jesteście niesamowici!

Trzeba również chylić czoła Wam – czytelnikom lub obserwatorom naszej działalności. Nie wiem, jak bardzo bylibyśmy zmotywowani do dalszej pracy, gdyby Was nie było. Pewnie dalej tworzylibyśmy rzeczy do szuflady.

Wszystkiego najlepszego nam wszystkim,

Ula

UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników.

TRYPTYK LITERATA*

DZIENNIK

01.01.0001

Dziś jest dzień. Dzień taki jak zawsze. Wstałem. Wziąłem prysznic. Wypiłem kawę. Wyszedłem na autobus. Pojechałem do pracy. A kiedy wszedłem do budynku, przypomniało mi się, że jestem bezrobotny i nie mam pracy. Zrobiło mi się smutno, jak codzień, więc poszedłem do Żabki kupić dwusetkę cytrynówki Lubelskiej. Wróciłem do domu, zdjąłem garnitur, założyłem onesi krokodyla i siadłem do biurka. Siedziałem tak do wieczora, podpierając głowę dłonią. O 21 przypomniało mi się, że mam cytrynówkę. Wypiłem ją duszkiem. Zdjąłem buty, położyłem się na łóżku i poszedłem spać.

Do zobaczenia jutro, kochany Pamiętniczku.

Twój Remek Mróz

REPORTAŻ

Tajemnica faceta z biurowca

„On tu pojawia się codziennie, jak duch. Stoi 20 minut przy wejściu do budynku, a potem zaczyna płakać i wybiega” – relacjonuje skonfundowany Pan Kazimierz, 65-letni portier. Kim jest ten człowiek i dlaczego niepokoi pracowników biurowca, wie tylko on sam.

W Warszawie w 148-piętrowym biurowcu przy ulicy Ramenowej 69 straszy. Powie to każdy pracownik budynku oraz przechodnie na ulicy. Postanowiłam przyjrzeć się sprawie i wybrałam się w poszukiwaniu ducha, który tak wszystkich niepokoi. Pierwsze kroki skierowałam do mojej Wydawczyni, aby opowiedzieć jej o moim pomysle na temat. Ula siedziała wówczas w swoim wielkim wypasionym fotelu, a na jej kolanach siedział Ozyrys i mruczał. „Rób to!” – usłyszałam i po chwili już pędziłam na ulicę Ramenową.

Budynek ten jest tak wysoki, że jego szczyt jest odchylony o 2 metry od osi. Postanowiłam usiąść w kawiarni naprzeciwko i obserwować, jak ludzie się zachowują, wchodząc do niego. Po godzinie wciąż się nic nie wydarzyło przy wejściu, ale w kawiarni i owszem. Usłyszałam chrząknięcie za plecami, a już po sekundzie przy moim stoliku gramolił się facet w długim płaszczu z gazetą z wyciętymi otworami na oczy. Zagadnął mnie, czy mam na imię Ania i mrugnął do mnie okiem przez otwór w gazecie. Odpowiedziałam, że nie, na co wstał w pośpiechu i odszedł, zawiązując pasek od płaszcza.

Po kolejnych pięciu minutach wrócił, już ze złożoną gazetą, i stwierdził, że w sumie nie szuka żadnej Ani, ale jeżeli jestem zainteresowana budynkiem, to on może mnie wprowadzić w temat, bo sam pracował na 73. piętrze i podobno wiele widział. Zapytałam zatem, co wie na temat opłat za parking podziemny na terenie biurowca, a on opowiedział mi, że nic. Podziękowałam mu za wyczerpującą odpowiedź, wyciągnęłam z torebki dwudziestkę, którą rzuciłam na stolik, nonszalancko odchodząc w pośpiechu. Przy drzwiach kawiarni zorientowałam się, że zostawiłam przy stoliku płaszcz, lecz gdy wróciłam – z obawą, że zastanę jeszcze jegomościa – przypomniałam sobie, że przecież jest lato i nie miałam ze sobą płaszcza. Okazało się, że ów mężczyzna zniknął z moją dwudziestką i kelner mnie poprosił o uiszczenie rachunku.

Wybiegając z kawiarni, usłyszałam krzyk z drugiego końca ulicy. Krzyk kobiety dobiegał z biurowca, który mnie tak bardzo interesował. Natychmiast tam pobiegłam, pokonując drzwi obrotowe, wymijając sprzętaczkę, wpadłam na bramki ochroniarskie. Przejść nie mogłam, bo nie miałam karty wstępu, ale wyraźnie widziałam i słyszałam o czym mówiono. Kobieta, która zanosila się krzykiem, łkała, że niejaki Mateusz z IT, nie patrząc, wpadł na nią i wylał jej kubek gorącej kawusi z Costa Cafe na jej ulubioną bluzkę, kupioną w H&M na wyprzedaży. Trzy inne osoby pomagały jej zetrzeć tę plamę i uspokajać, ale jej zawodzenia niosły się co najmniej na 30 pięter w górę.

Patrząc w górę, nie zauważyłam, że wyrasta przede mną postawny, acz niski, starszy pan w mundurze ochroniarskim i pyta, w czym może pomóc i czy byłam umówiona. Przeniosłam wzrok na jego niskie, łyse czoło i z uśmiechem numer 32 na ustach odrzekłam, że pomóc mi może, ale mam już kogoś, więc z umawiania się nici. Ściszym głosem zapytałam, czy nie dzieje się przypadkiem tutaj nic podejrzanego. Staruszek spoważniał. „Pani idzie ze mną” – szepnął, a zaraz dużo donośniej dodał: „Droga pani, to wtargnięcie, muszę panią zabrać do kanciapy, tam poczekamy na policję!”. Szarpnął mnie za rękaw i gestem wskazał mi drogę. Szliśmy dobre 82 sekundy dość średnio długim korytarzem, aż weszliśmy za wielkie, pancerne drzwi do sali, która wyglądała, jak miejsce dla ochroniarzy do gry w pokera na kanapki z drugiego śniadania.

„Kazimierz jestem, pracuję tu od 6 dni, do emerytury dorabiam” – zaczął, zapraszając mnie do zajęcia miejsca przy okrągłym stoliku, na którym stały puszki niedopitego piwa i leżało mnóstwo niedopałków z ukraińskich papierosów z przemytu. – „Wiem, o co pani pyta. Jest tu taki, Jasiu na niego mówią, ale tak naprawdę ma na imię Zdobysław. W sumie pasuje do niego, bo ten człowiek potrafi zdobyć wszystko, za co mu się zapłaci. Ostatnio dla wnuczki potrzebowałem nerki. Drogo mnie to kosztowało, bo 150 złotych, ale teraz mała twierdzi, że to ja jestem najlepszym dziadkiem na świecie i chwali się koleżankom w przedszkolu, że ma holograficzną, tęczową nerkę w kucyki Pony w Krainie Lodu”.

Zupełnie nie o to mi chodziło, ale potrzebowałam nowej torebki śniadaniowej z Diora i pudełka na pizzę z Louis Vuitton, toteż poprosiłam o kontakt do Pana Zdob... Jasia. Następnie postanowiłam zagrać z panem Kazimierzem w otwarte karty. Na początek zapytałam, ile ma lat i jak ma na imię jego wnusia. Po uzyskaniu odpowiedzi, że on ma 65 lat, wnusia Marysia 5, a on zarabia tylko 1843 złote na rękę, zapytałam, co wie na temat faceta z drzwi. Wiedział dużo. Dużo za dużo, jak na 6 dni pracy w tym miejscu. „Wiem o nim dużo” – zaczął. – „Podjeżdża codziennie o 6:45 autobusem linii numer 12,5 w kierunku Hotelu Mariot. Jak wysiada, to zatrzymuje się na przystanku, poprawia garnitur i wygładza krawat. Na krawacie na zawsze aktualny dzień tygodnia. Zresztą na metce od garnituru także. Następnie bierze swoją aktówkę i dziarskim krokiem idzie prosto do drzwi naszego budynku”.

W tym momencie zauważyłam, że ręce pana Kazimierza zaczynają się trząść. Złapał leżącą nieopodal paczkę papierosów i odpalił jednego. Oczy mu się zaszklily. „Biedny człowiek. Widzi pani, wchodzi przez drzwi, ale nie tak normalnie. One są obrotowe, więc jak już wejdzie, to nie umie z nich wyjść... I tak chodził, biedaczysko, ostatnio 5 minut, aż go z kolegą uwolniliśmy. Potem podchodzi do bramek i szuka w aktówce „Karty wstępu”. Nigdy nie znajduje. Trwa to zazwyczaj jakieś 10 minut, potem poważnie i stoi nieruchomo, wpatrując się w dal, jak kamień”. Mężczyzna przerwał na chwilę swoją opowieść, aby wypalić do końca papierosa i sięgnąć po następnego. Teraz to mi się zrobiło żal ciecica, ale 1843 złote piechotą nie chodzi. Nawet nie do lata.

„Widzi pani” – kontynuował – „to jest młody człowiek, góra trzydzieści parę ma. A jak tak stoi, to jak małe dziecko. Postoi i nagle zaczyna płakać. Ale nie tak, że tylko mu łzy leżą. Znosi się i lamentuje, że go do 98. piętra słyhać... Ludzie myślą, że zjawą jakaś. Duch. Że straszy. Niektórzy zrezygnowali z pracy ze strachu. Legendy krążą tu różne. Co piętro to inna opowieść. A on tylko płacze. A potem uspokaja się. Sam... Ociera twarz, poprawia garnitur, krawat i wybiega. Prosto do Żabki. Tu obok. Idzie pani i zapyta. Tam go znaję. Nikt więcej nic nie wie. To jakiś wariat. To wszystko, co mam pani do powiedzenia na ten temat. Proszę już wyjść”.

Ostatnie słowa mówił w pośpiechu, a gdy skończył zaczął mnie poganiać do wyjścia. Przeprowadził mnie przez osiemdziesięciodwusekundowy korytarz i skierował prosto do wyjścia. Gdy przechodziłam przez obrotowe drzwi, zauważyłam tylko jego sylwetkę znikającą z powrotem w tym samym korytarzu. Mogłabym przysiąc, że twarz miał schowaną w dłoniach i słyszałam szloch. Od razu skierowałam swoje kroki do wspomnianego przez pana Kazimierza sklepu sieci Żabka. Za ladą ujrzałam rudą, pokaźnych rozmiarów kobietę o niezbyt przyjemnym spojrzeniu. Podeszłam do owej i zagaiłam w te pędy, że proszę hot doga i dużą latte. Baba podniosła się z krzesła z wyraźną pretensją na twarzy, że ktoś śmiał przerwać jej rozwiązywanie sudoku. Kątem oka zobaczyłam, że w pierwszej kolumnie pionowo miała wpisane hasło „KAWALKADA”. Nie zrozumiałam, co ona właściwie rozwiązuje, ale byłam pełna podziwu znajomości tak nie często używanych słów.

„Jaki sos, się pytam?” – Otrząsnęłam się ze swoich myśli na temat tego, że muszę koniecznie zamówić u pana Zdob... Jasia tacki na hot-dogi z Chanel. Grzecznie odpowiedziałam, że mieszany i niech mnie zaskoczy. To był błąd. Nalała mi sosów w całą bułkę, po brzegi. Potem wsadziła parówkę z takim impetem, że bryzgnęło aż do sufitu i spadło 2 centymetry od moich nowych butów z lumpeksu na Morwowej. To mnie zaskoczyła. Stałam z rozdziawioną jąpą jakieś 18 sekund, aż poczułam na sobie piekące spojrzenia rudej. Wyciągała rękę, w której ścisnęła całą siłą mojego hot doga, a raczej rozpaciane jego resztki.

Parówka wyskoczyła z bułki i ugodziła w oko starszego pana, który akurat przyszedł, bo skończyło mu się masło, a przyszła renta, więc go stać na zakup.

Staruszek zaczął krzyżeć, a ruda nawrzeszczała na mnie, że to moja wina. Postanowiłam nie zwracać uwagi na jej przytyki i przejść do ofensywy. Rzuciłam jej, że jestem żoną faceta, który wybiega codziennie o 7:10 z biurowca obok, że zaginał i go szukam. To było oczywiście kłamstwo, bo takiej ciamciaramci to bym nigdy nie szukała, ale dla dobra mojego śledztwa musiałam nałgać. To, co się później stało, było zaskoczeniem zarówno dla mnie, jak i samej rudej zołzy, a przede wszystkim dla starca, który płacząc, być może z bólu, a być może nie, trzymał się kurczowo kostki masła, wyprodukowanej w zakładzie mleczarskim OSM Giżycko, zawierającej 82% tłuszczu. Z pugilaresu, który wypuścił z trzęsących się rąk, powypadały wszystkie monety, a część z nich poturlała się na krawędziach pod sklepową ladę i lodówki.

„Przyszedł, nie raz. Kupuje zawsze to samo” – wypaliła sklepowa. – „Dwusetka cytrynowki Lubelskiej. Opowiada zawsze jakąś historyjkę. Coś wspomniał, że niby książki pisze, ale kto by wierzył takiemu oszłomowi. Płaci za to masło, czy się będzie tak gapił, jak ta krowa dojona, żeby on się nażarł, jak świnia?” To ostatnie rzuciła do staruszka, który rozplakał się jeszcze bardziej, bo się okazało, że pod lodówki wpadły mu pieniądze, które miał skrzętnie na to masło odliczone. Podeszłam do niego, wyrwałam z kościstych dłoni kostkę tłuszczu, rzuciła na ladę i kazałam babie doliczyć do rachunku. Szukając pieniędzy zapytałam jeszcze, w którą stronę odchodzi owy „pisarz”. Ruda burknęła, że na przystanek, ale ona właściwie nie wie. Rzuciłam jej na ladę 30 złotych i potrącając dziadka, który najwyraźniej myślał, że chciałam z dobroci serca kupić mu to masło, bo wyciągał do mnie błagalnie dłonie, z wyraźną wdzięcznością na twarzy, wyszłam ze sklepu i podążyłam prosto do budynku redakcji. Jeszcze czego, dziadku, masło za 12 złotych, a tyś jelenia szukał, co z ciężko zarobionych pieniędzy jałmużnę ci da.

Dochodząc do budynku redakcji, postanowiłam od razu udać się do wydawczyni, aby jej powiedzieć, jak idą postępy. Urszula klęczała akurat na podłodze przed swoim kosmicznie drogim fotelem, na którym leżał rozwalony do góry brzuchem Ozyrys. Kocur spojrzał na mnie spode swoich owłosionych brwi i prychnął w kierunku swojej pani. Urszula osłoniła rękoma swoją twarz, po czym, widząc, że jednak zwierzę nie wyciąga pazurów, wróciła do rozczesywania jego futra na brzuchu. Odchrząknęłam i oznajmiłam, że nie chce mi się dłużej zajmować tą sprawą, bo o 6:45 to ja śpię i nie będę specjalnie dla jakiegoś wariata się zrywać z łóżka i proszę o przywrócenie mnie do pisania horoskopu. Urszula chętnie się zgodziła, bo nikt inny nie chce wymyślać horoskopów, aczkolwiek przypomniała mi, że sama chciałam napisać jakiś temat, więc mam po prostu opisać to, czego się dowiedziałam. No to opisuję

ESEJ

Praca to ciekawe zjawisko. Nikt jej nie chce, ale każdy potrzebuje. Po co? Niewiadomo. Jedni pracują, bo muszą. Pracują ciężko, bo pieniądz sam się nie zarobi. Inni siedzą cały dzień w swoim fotelu i udają, że pracują, a cyferki na szwajcarskich kontach same przeskakują. No, nie same, bo ktoś musi pracować nad ich zmienianiem. Najpewniej jakiś programista.

Być takim pisarzem, to wcale nie jest ciężka praca. No, chyba że jest. Przekonał się o tym niejeden pisarz. szczególnie taki, który jest potem wyśmiewany... Może nie „potem”, a cały czas. Na przykład przez nauczycieli, od których oczekuje konstruktywnej krytyki i porady, a oni przy całej klasie wyśmiewają się, że jak nie zacznie się uczyć, to zostanie pisarzem i będzie klepał biedę. Ciekawe, czy kiedyś ktoś się zastanawiał, po czym właściwie się klepie tę biedę. Przecież bieda nie ma ciała. Nie ma, prawda? Tym bardziej nie wiadomo, po czym się ją klepie. Może po tym, jak się przehula całą wypłatę lub zasiłek. Pewnie fajnie jest zarabiać tysiąc osiemset czterdzieści trzy złote miesięcznie na rękę. Nie wiem, nie zarabiam.

Za to piszę. Co piszę? A takie tam. Ale piszę za darmo. Takie życie literata. Może jakbym była takim Mrozem... ale nie jestem. Bo oczywiście trzeba nie mieć życia, żeby pisać jedną książkę tygodniowo. Ale tym bardziej trzeba mieć silną psychikę, żeby nie dać się hejterom. Takim, którzy każdy tekst sprowadzą do ciągu znaków i każdy trud będą rozkładać na czynniki pierwsze. Czasami siadasz i piszesz, nie myślisz, ale właśnie to niemyślenie jest najtrudniejsze, aby słowa mogły swobodnie wypływać. Czasami jesteś dumny ze swojej pracy literackiej przez duże EL, ale ktoś stwierdza, że Pawlikowska-Jasnorzewska robiła to lepiej. Nie wiem, co robiła, może ciasta piekła, ale nie mogę stwierdzić, czy lepiej, bo nie jadłam żadnego jej wypieku.

Wena to kapryśna przyjaciółka, czasami jej nie ma i się nie pisze. Czasami nie można napisać ani słowa. A czasami się pisze. Coś, cokolwiek. W swoim stylu. Najlepiej w swoim, a nie podrabiać kogokolwiek innego. Nawet jeżeli miałyby to być sam „najznakomitszy” Remigiusz M. Po co? Lepiej pisać dla siebie niż odtwarzać kogoś dla samej idei. Niepotrzebne jest pisać kolejny kryminał, bo Remek już wszystko napisał. A jak nie napisał, to napisze. Trzeba z tym żyć. Tak jak on musi żyć z milionami na swoim koncie bankowym. Ciekawe, czy ma konto w Millenium czy Credit Agricole.

Pisarz nie jest maszyną na zawołanie. Chyba, że jest. Ale raczej nie jest. Remigiusz to android. Zdecydowanie android, a nie IOS.

O czym miał być ten esej? Nie pamiętam. O pisarzach. Chyba.

Dziennikarka Śledcza – Elizabeth Landeberg

***Niemał wszystkie opisane zdarzenia zostały zmyślone. Nie jest udowodnione, że Remigiusz kupuje cokolwiek w Żabce, a już tym bardziej, że jest to Cytrynówka Lubelska.**

CZEGO LEPIEJ NIE PIĆ?

– PORADNIK IMPREZOWY

Podstawą dobrej imprezy są napoje – alkoholowe lub bezalkoholowe. Szczególnie teraz, gdy sezon w pełni i żar leje się z nieba, bardzo ważne jest, aby odpowiednio się nawadniać. Istnieją jednak takie ciecze, których pod żadnym pozorem nie wolno pić, lepiej nie pić lub nie warto pić. Oto kilka opcji, które niekoniecznie nadają się do ugaszenia pragnienia.

Woda dietetyczna

Na rozgrzewkę – woda dietetyczna. Nie jest najgorsza z całego zestawienia, ale z pewnością jej istnienie ma najmniej sensu. Bo w zasadzie nie istnieje. Woda sama w sobie nie posiada kalorii, więc nie może być „niedietetyczna”. Skoro zwykła woda jest fit, to raczej niemożliwym jest stworzenie jej bardziej fit wersji. To zwykły trik marketingowy mający przyciągnąć naiwnych konsumentów. Co ciekawe, nie brakuje zainteresowanych chcących kupić ten produkt. W Japonii dietetyczna woda jest dostępna w regularnej sprzedaży. Wodę można pić, a nawet trzeba, ale wystarczy ta zwykła.

Szklanka oleju

Prawdopodobnie niewiele osób gasi pragnienie w ten sposób. Z drugiej strony, niektórzy polecają taki „drink” jako kurację oczyszczającą... Może zadziałać, ale raczej przeczyszczająco. Po wypiciu najprawdopodobniej wystąpią wymioty lub biegunka. A może oba na raz, nie wiem. Oprócz ciężkich godzin po spożyciu, samo picie z pewnością również nie należy do najprzyjemniejszych. Nie warto tego robić nawet po przegranym zakładzie.



Napój z krowim moczem

Go-cola to hinduska wersja Coca-Coli. W jej składzie znajdują się oczywiście substancje typowe dla takich napojów, jednak ma jeden nietypowy dodatek. Mianowicie jest nim krowi mocz, który według hinduskiej medycyny posiada właściwości lecznicze. Go-colę produkuje się w trzech wariantach smakowych: cytrynowym, pomarańczowym oraz różanym. Dyrektor firmy produkującej napój mówi o nim tak: „Podczas gdy Coca-Cola jest bardzo szkodliwa, my produkujemy Go-colę, która zawiera cztery rodzaje najlepszych ziół, cukier oraz krowi mocz i jest dziś bardzo popularna w Indiach”. Prawdopodobnie po spożyciu raczej się nie umiera, ale bariera psychiczna w tym przypadku może być nie do pokonania.

Alkohol metylowy

Ten kandydat jest jak najbardziej poważny ze względu na to, że wypicie alkoholu metylowego faktycznie może doprowadzić do tragedii. Alkohol metylowy sam w sobie nie jest bardzo szkodliwy, gdyż szybko poddawany jest rozkładowi. To, co rzeczywiście stwarza zagrożenie to dwie substancje uwalniane podczas procesu metabolizowania, czyli aldehyd i kwas mrówkowy. Jedno i drugie uszkadza ośrodkowy układ nerwowy, nerki, serce i wątrobę. Ostatecznie może prowadzić do całkowitej ślepoty, obrzęku mózgu, płuc, a nawet zgonu. Dlatego tę opcję stanowczo się odradza.

Piwa z puszki, do której wszyscy kiepują

Ktoś, kto chadza na domówki wie, co to za puszka. Opakowanie z resztką napoju staje się wspólnym miejscem do gaszenia papierosów. W ciągu całej nocy może zebrać się w niej pokaźna zawartość. Chociaż pewnie ciężko pomylić ją ze zwykłym piwkiem (przede wszystkim przez niezwykle odrzucający zapach), to każdemu może się zdarzyć. Po spożyciu zawartości bardzo prawdopodobne jest, że resztę wieczoru spędzi się w toalecie, obejmując porcelanę zamiast Morfeusza.

Miłej imprezy!

Adus

Źródła:

13 dziwnych napojów, których smaki wywołują u mnie dreszcze. W jednym znajdziesz węża. *Pyszności.pl* [Dostęp 07.07.2022]. <<https://pyszności.pl/dziwne-smaki-napojow/>>

Go Cola - hinduski napój z dodatkiem krowiej uryny. *Banzaj.pl* [Dostęp 07.07.2022]. <<http://www.banzaj.pl/Go-Cola-hinduski-napoj-z-dodatkiem-krowiej-uryny-11095.htm>>

Najdziwniejsze napoje świata. *BLOG.BLUESKY*. [Dostęp 07.07.2022]. <<https://blog.bluesky.pl/najdziwniejsze-napoje-swiata/>>

Zatrucia alkoholem metylowym. *Medonet.pl* [Dostęp 07.07.2022]. <<https://www.medonet.pl/choroby-od-a-do-z/zatrucia,zatrucia-alkoholem-metylowym,artykul,1577763.html>>

NASZ URODZINOWY POZEW DLA SOROSA

TAK – pozwaliśmy Sorosa.

Nie wstydzimy się tego. Co więcej, odczuwamy dumę. Co prawda nie robimy tego jako pierwsi, ale na pewno jesteśmy polskimi pionierami w tej kwestii.

Jak dobrze wiecie lub nie, pan George Soros wspierał nas od samego początku. Każdy artykuł, jaki powstawał, był tłumaczony na język węgierski i wysyłany do Stanów Zjednoczonych. Promowaliśmy w nich szczepienia, oddawanie krwi, zdrowe odżywianie i walkę z globalnym ociepleniem. W zamian za to otrzymywaliśmy informacje o najnowszych spadkach i wzrostach na giełdach w Londynie, Nowym Jorku, rynkach kryptowalut i czereśni. Tak, wiedzieliśmy, że upadnie Bitcoin. Spokojnie, na 3. urodziny wypuścimy Bezbecoina, czekajcie na premierę.

No dobra, opowiedzieliśmy Wam o naszej współpracy z miliarderem, ale czego my w ogóle od niego chcemy. W zasadzie to niewiele:

- uczynienie Magazynu Bezbek lekturą szkolną;
- ustanowienie urodzin Magazynu Bezbek świętem państwowym w Polsce, Niemczech i Nowej Zelandii (bo czemu nie);
- wprowadzenie banknotu o wartości nominalnej 17 zł z wizerunkiem Uli na przodzie oraz Karolem i Włodkiem w dybach na tyle;
- ustawowy zakaz jedzenia sernika z rodzynkami.

Spytacie może, na jakiej podstawie to wszystko? Otóż Pan George nie dotrzymał ostatniej umowy i nie wypłacił nam ostatnich zaległy 500 milionów żabsów do podziału, co niniejszym zakończyło naszą współpracę. Co więcej, zostaliśmy przez niego listownie znieważeni poprzez skalowanie między innymi: Karola, Włodka, Was, nas, mojego kota, zespołu ABBA i sałatki colesław. Co do pierwszych dwóch to nie mamy jakiś szczególnych pretensji, to od ABBY proszę się odstosunkować, Panie Soros. Nasza prawniczka Ola zakazała mi pisać, co o nim myślę, więc nie napiszę, że jest gruby i śmierdzi. Pismo wysyłamy do jego oficjalnego przedstawiciela w Polsce niejakiego Radostawa K.

Nie pozdrawiamy

Kacper Wolszczak

Artykuł jest zmyślony i to nie prawda, niestety.



KĄCIK LIRYCZNY: *ŻABA W MIACIE*

Jedzie żaba miatą,
Bo już mamy lato,
Polską autostradą
Choć jest tylko żabą

W miacie żaba jedzie,
Chce być na obiedzie,
Ale nie bociana,
Bo zabrakło siana

Miata, a w niej żaba?
Co pan opowiada?
Żaba to jest płaz,
Więc jeździ na gaz!

M. Matłok



DWA TYGODNIE BEZBEKA

– KULISY

Tworzenie dwutygodnika już od dwóch lat wiąże się z pewnym ściśle określonym procesem. Poczytajcie, jak to wygląda od strony redakcji!

TYDZIEŃ 1

Poniedziałek

Czas zacząć pracę. Nie jesteśmy rannymi ptaszkami, więc przychodzimy do biura o 12:30. Punktualnie o 14:02 zaczynamy spotkanie redakcyjne w newsroomie, planujemy tematy, omawiamy bieżące sprawy i obmyślamy przyszłe projekty. To znaczy, tak wpisujemy w dziennik pracy, bo zwykle sprowadza się to do jednego pytania, puszczonego w eter, na które w zasadzie nikt na razie nie odpowiada: „Kto o czym pisze?”. Poza tym obgadujemy Włodka, szkalujemy Karola i serduszujemy fotki Ramena na Instagramie. Bardzo luźny dzień.

Wtorek

Przywożę świeże dostawy kisielku. Nareszcie! Po ostatnim maratonie LS-a zaczęło nam już brakować, więc zamówiliśmy ze dwa tysiące, co by mieć pewność, że wystarczy jeszcze na przynajmniej jedno „kółko”.

Środa

Środek tygodnia, więc wypada wreszcie wstawić coś na Facebooka, skoro mamy więcej wolnego czasu. W LS-ie nic ciekawego, mało memów, więc sprawdzamy kalendarz świąt nietypowych. Ooo, Światowy Dzień Prokrastynacji! Idealnie, żeby jeszcze trochę poleniuchować. Kolektywnie zamawiamy obiad, ale już pojawiają się inby o dodatki do pomidorowej – większość woli makaron, ale słychać też głosy o wyższości ryżu. Ostatecznie rezygnujemy z zupy i zamawiamy pizzę.

Czwartek

Jedna z koleżanek zaproponowała czytanie książek Mroza. Na głos. Z podziałem na role. Po prze-myśleniu tego pomysłu oraz z alternatywą w postaci wykładu o rodzajach drzew iglastych, woleliśmy zacząć pisać teksty. Niby deadline jest do niedzieli, ale nie byliśmy przygotowani na inne aktywności. Poza tym nuda, nic się nie dzieje, siedzimy, piszemy...

Piątek

Planujemy redakcyjne spotkanie. Tym razem padło na Poznań, więc nie obyło się bez śmiesz-ków, co nie spodobało się kilku bezbekowiczkom i bezbekowiczom z tegoż miasta. Przeczujemy, że na miejscu zostaniemy powitani przez nich rogalem doprawionym jakimś niecznie pikantnym nadzieniem. Przy okazji redaktorka naczelna dogląda naszych postępów w pracy nad następnym numerem. Nie idzie nam zbyt szybko, ale posuwamy się naprzód, linijka za linijką!

Weekend

Sobota i niedziela to tryb pracy zdalnej, ostatnie szlify naszych tekstów i pierwsze poszukiwania grafików. Są jednak rzeczy ważne i ważniejsze, więc, dla relaksu, odpalamy *Tajniaków* i urządzamy granko na Discordzie. Pierwsze teksty są już wysyłane i zatwierdzane przez Ulę, więc redaktorzy mogą skupić się w następnym tygodniu na innych rzeczach.

TYDZIEŃ 2

Poniedziałek

Wyciągamy z szuflad latarki, zaczynamy chodzić po redakcji i śpiewać „Gdzie, och, gdzie, och gdzie jest @Grafik?”. Przetrzęsamy komórki na odkurzacze, zaglądamy pod stoliki, dokładnie przeglądamy spiżarnię z kisielkami i, jeśli uda nam się złapać kogoś od działu artystycznego, natychmiast targamy go za ucho i sadzamy przy komputerze. Niestety, nie możemy ich cały czas pilnować, więc raz na kwadrans ktoś ucieknie i zabawa w bezberka zaczyna się od nowa.

Wtorek

Nadal szukamy – czasem grafików, czasem jakichś memów na grupie do aktualnego przeglądu. Jeśli brakuje, pytamy o nie Mary, naszą ekspertkę od śmiesznych obrazków i jednocześnie szefową działu kreatywnego. Dostajemy kilka ciekawych propozycji, ale Ula twierdzi, że format szkalowania Karola jest już zbyt monotematyczny, więc robimy po prostu kilka templatek z najnowszego odcinka LS-a i myślimy nad chwytliwymi hasłkami.

Środa

Korekta zaczyna poprawiać owoce naszej twórczej (nie)śmieszności, tworzą się lub wyszukują z darmowych źródeł pierwsze grafiki. Nadal jednak nie mamy okładki, więc urządzamy burzę mózgow, które wyhodowaliśmy z drożdży w naszym tajnym laboratorium. Przeglądamy połączenia nerwowe w poszukiwaniu ciekawych pomysłów, ale nie wychytujemy niczego poza impulsami elektrycznymi, więc postanawiamy trzymać się własnej kreatywności.

Czwartek

Mamy okładkę, memy, grafiki i poprawione (prawie) wszystkie teksty! Został nam tylko drugi *Kisiel*, *BMZDT* i...O cholera, prawie zapomnieliśmy o horoskopie! Na całe szczęście, w porę pogoniliśmy Maćka, żeby pojechał po dostawę nowych przepowiedni do lokalnego Szeptuna, bo akurat wróżka NS i wszyscy masoni są chwilowo zajęci. Nim dostaniemy tekst, od razu przygotowujemy szablon i rzucajemy kością o to, kto tym razem bierze się za skład.

Piątek

Ostatni LS w tygodniu, więc i ostatnie formaty już się piszą. Przyda im się jeszcze mała korekta i można brać się za sklejanie wszystkiego w ładną i spójną bezcenną dawkę dwutygodniowej bezbecji dla naszych czytelników. W międzyczasie wymyślamy chwytliwe memy na Facebooka i małe relacje na Instagrama, żeby zbudować hype na kolejne wydanie.

Weekend

Gdy wszyscy inni kończą pracę, w redakcji komputera nie wyłącza tylko jedna osoba, która zajmuje się składem. Kto to jest? Najczęściej nasza redaktorka naczelna albo kolega Michał [czasem ratuje nas Sebastian – przyp. korektora]. Ostatecznie do niedzielnego wieczora wszystko zazwyczaj jest już gotowe – gotowy PDF leci na dysk i można go wstawić zarówno na stronę, jak i nasze profile społecznościowe. W ten sposób, po dwóch tygodniach ciężkiej pracy, nasz magazyn ogląda światło dzienne i możemy świętować przy dobrym filmie, pogaduszkach na Discordzie oraz pysznych zapiekankach!

A potem nastaje kolejny poniedziałek i wszystko się powtarza.

M. Matłok

REGULARNE CZYTANIE BEZBEKA

– SPOSÓB NA KAŻDY PROBLEM! [HISTORIE CZYTELNIKÓW]

Magazyn Bezbek to znane i lubiane remedium na wiele zmartwień. Nasi czytelnicy dzielą się z nami swoimi historiami!

„Horoskop spadł mi jak z nieba”

Ania z Radomia, 26 lat, studentka: „Nie mogłam się dogadać z moją współlokatorką zodiakarą. Jestem z końca października, a ona ciągle mówiła, że Lew nie sprzymierza się ze Skorpionem. Jednak pewnego razu przy wspólnym wywieszaniu prania zagadałam do niej o bezbekowym horoskopie. Teraz w każdy weekend, kiedy wychodzi nowy numer, siadamy razem przy kisielu i rozmawiamy o najnowszych przepowiedniach Szeptuna i spółki!”

„Miłość, miłość wyczytałem”

Kacper z Ustrzyk, 19 lat, maturzysta: „Zeszłego lata jechałem pociągiem do Rzeszowa i na jednej ze stacji wsiadła piękna dziewczyna. Ja jestem trochę nieśmiały i w życiu bym się nie zebrał na odwagę, żeby do niej zagadać, gdyby nie to, że na jej telefonie zauważyłem jedyne w swoim rodzaju i niepowtarzalne logo Magazynu Bezbek. Zapytałem ją o LS-a i okazało się, że jej ulubionym odcinkiem też jest odcinek #1045! Wiedziałem, że to przeznaczenie. Dziękuję, Redakcjo, bo wreszcie mam dziewczynę, która nie ucieka, gdy zaczynam śpiewać »Jazzy z deweloperami«”.

„Nie tylko przyziemne tematy”

Marek z Suwałk, 48 lat, grabarz: „Nie jestem już najmłodszy i śledzenie newsów nie jest już takie łatwe. A grunt to informacja – szczególnie w dzisiejszych czasach. I odkryłem, że idealną opcją dla mnie jest właśnie Bezbek. Rzetelne, zabawne i wszechstronne źródło aktualnych wiadomości i nie tylko. Dowiaduję się wielu ciekawych

rzeczy, a skróty odcinków Lekko Stronniczych pomagają mi, jak chcę dodatkowo podrażnić jakiś temat. Drogi Bezbeku – jesteś niezastąpiony”.

„Rezerwar żartów”

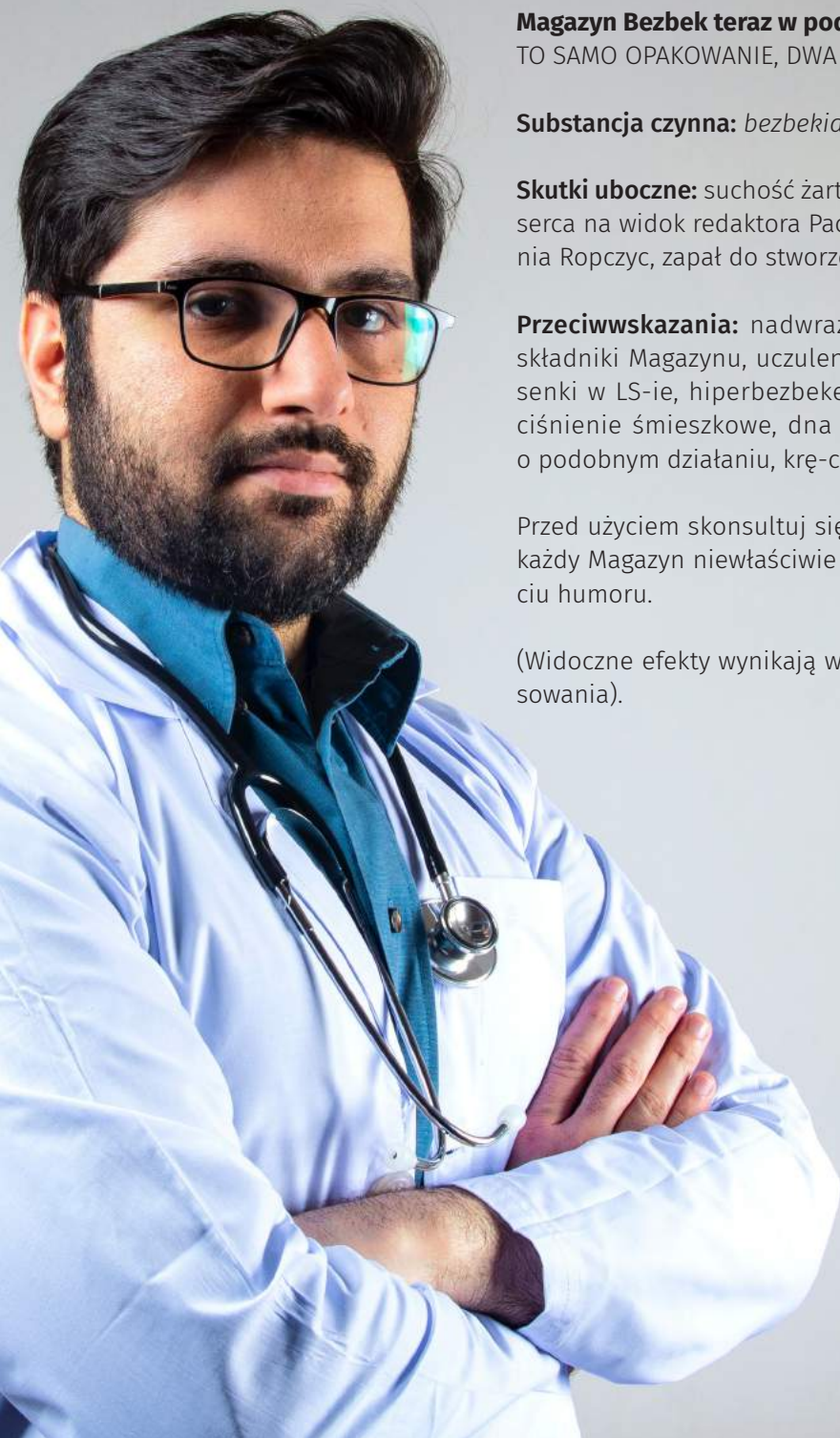
Basia z Opatowa, 30 lat, strażaczka: „U nas w remizie ogromną rolę odgrywa poczucie humoru. Kiedy tu przyszedłam z OSP, miałam w zanadru jakieś 5 sucharów, które powtarzałam na okrągło, i jak można się domyślić, nie spotykało się to z uznaniem kolegów z pracy. Mówili, że moje żarty są tak suche, że niedługo nie będą mieli czym gasić pożarów. I wtedy z odsieczą przyszedł Bezbek. Był moją drabiną na sam szczyt remizowej hierarchii w kategorii żartów. To najlepsze, co mnie spotkało chyba od 2018, kiedy dostałam awans”.

„That must be the best przegląd I've ever seen”

Olek z Wrocławia, 21 lat, mechanik: „Lubię memy. W technikum, zanim zacząłem pracować, miałem dużo czasu na scrollowanie śmiesznych obrazków, ale teraz się to zmieniło. Zamiast z uśmiechem patrzeć na gąszcz memów na Impapamobilach, patrzę na gąszcz przewodów w kolejnym Seicento po przejściach. I powiem, że widziałem (i robiłem) dużo przeglądów, ale największe wrażenie zawsze robi na mnie przegląd memów w każdym wydaniu Magazynu. Publikacja najlepszych memów gwarantuje mi polepszenie humoru przy jednoczesnej oszczędności czasu. Kiedy Redakcja Bezbeka weźmie coś na warsztat, to nie ma sobie równych!”.

Opinie czytelników zebrała Małgorzata Zora

AUTOPROMOCJA

**Magazyn Bezbek teraz w podwójnej dawce!**

TO SAMO OPAKOWANIE, DWA RAZY WIĘCEJ ŚMIESZNOŚCI!

Substancja czynna: *bezbekian elesanu*.

Skutki uboczne: suchość żartów, napady głupawki, *inside jokes*, kołatanie serca na widok redaktora Paciorka, niepoohamowana potrzeba odwiedzenia Ropczyca, zapal do stworzenia własnego kanału na YouTube.

Przeciwwskazania: nadwrażliwość na substancję czynną i wszystkie składniki Magazynu, uczulenie na Remigiusza Mroza, uczulenie na piosenki w LS-ie, hiperbezbekemia, ciężka niewydolność sarkazmu, nadciśnienie śmieszkowe, dna żarcikowa, stosowanie innych Magazynów o podobnym działaniu, krę-co-ne loczki.

Przed użyciem skonsultuj się z grafikami lub Redaktorką Naczelną, gdyż każdy Magazyn niewłaściwie przeczytany zagraża Twoim żartom i poczuciu humoru.

(Widoczne efekty wynikają wyłącznie z regularnego i długotrwałego stosowania).

CO DAŁ NAM MAGAZYN BEZBEK?

Sebastian Czaplński: dzięki temu projektowi wróciłem do regularnego pisania różnych rzeczy. Obejmując posadę korektora, poszerzyłem swoją wiedzę w zakresie języka polskiego. Dowiedziałem się na przykład, że preskrytywizm to nie jest jedyne podejście do języka, jakie można mieć. No i poznałem wirtualnie różnych ludzi – ktoś na przykład nazywa budyń kisielem mlecznym, a inna osoba je pierogi z miętą.

Kacper Wolszczak: poznałem nowych, wspaniałych ludzi, dzięki którym w miarę bez szwanku przeżyłem okres pandemii i lockdownu. Samo pisanie dało mi mnóstwo frajdy, szczególnie wywiady. Co więcej, spotkałem swoich idoli na czele z Mieciem Mietczyńskim, z którym miałem przyjemność przeprowadzić rozmowę. Nauczyłem się odpowiedzialności oraz pozbyłem FOMO. Jestem idealnym przykładem, że gość z tróją z polaka nie jest skazany na wieczne potępienie i zakaz pisania.

Agata Iwanow: poza poznaniem nowych, wspaniałych znajomych, rozwinęłam swoje graficzne umiejętności jako grafik i kierownik działu grafików, dowiedziałam się też, jak łatwo denerwuje mnie, że ktoś ma zupełnie odmienny gust kulinarny. Miałam możliwość napisania paru artykułów i przyczyniłam się do stworzenia wielu bezbeckich anegdot (np. że lodówka musi być czerwona). W trakcie pandemii Bezbek był miejscem wirtualnych spotkań na granko i gadanko. Nauczyłam się grać w RPG online i wiele innych ciekawych gier.

Mateusz Matłok: redakcja Bezbeka to dobra, przyjazna społeczność. Poznałem ciekawych ludzi z wielu regionów Polski oraz o masie różnorodnych zainteresowań, otrzymałem możliwość kreatywnego udziału w ciekawym, pozytywnie zakręconym projekcie, stworzenia kilku własnych małych idei, takich jak cykl Crime Story czy bezbeckowe scenariusze RPG, które miałem okazję poprowadzić. Mam świadomość uczestnictwa w czymś naprawdę interesującym, pobudzającym zająkę do tworzenia, a z moim pisarskim zacięciem i potrzebą twórczego rozwijania się, w redakcji Bezbeka nie tylko poczułem się jak ryba w wodzie, ale przede wszystkim nie przecinam fal oceanu kreatywności w samotności.

Maria Pyszniowska: do Bezbeka dołączyłam już po roku jego działalności. Co tu dużo mówić, fajna inicjatywa, fajni ludzie, robią rzeczy. Czego chcieć więcej? Pieniądzy. Oczywiście żartuję. No chyba że nie żartuję, tego się nie dowiecie, zresztą każdy lubi pieniądze. A wiecie kto najbardziej lubi pieniądze? Ekhem... Radek Kotarski. Przepraszam, jakiś dziwny kaszel mnie złapał ostatnio. Powiecie „gadasz głupoty, Maria, jak kaszel może przeszkodzić w pisaniu?”. Hejterzy. Co dał mi Bezbek? Przede wszystkim poznanie wspaniałych, kreatywnych ludzi, ale piszę to tu już jako piąta osoba. Ile można? Co nie zmienia faktu, że jest to prawda. Poza tym Bezbek pokazał mi, że jestem w stanie się odnaleźć w dziedzinach wymagających dużej kreatywności, od których na jakiś czas się odsunęłam, myśląc, że to zupełnie nie dla mnie.

Antoni Forenda: gdyby ktoś spytał mnie: „Jak to jest pisać do Bezbeka, dobrze?”, to odpowiedziałbym mu, że moim zdaniem to nie ma tak, że dobrze, albo że niedobrze. Gdybym miał powiedzieć, co cenię w Bezbeku najbardziej, powiedziałbym, że ludzi. Ludzi, którzy współtworzą go ze mną, piszą teksty, rysują grafiki, i co ciekawe, to właśnie przypadkowe spotkania wpływają na nasze życie. Chodzi o to, że kiedy wyznaje się pewne bezbeckie wartości, nawet pozornie nieśmieszne, bywa, że nie znajduje się zrozumienia, które by tak rzec, które pomagają się nam rozwijać. Ja miałem szczęście, by tak rzec, ponieważ znalazłem je w Bezbeku, i dziękuję życiu! Dziękuję mu; życie to śpiew, życie to taniec, życie to miłość! Wielu ludzi pyta mnie o to samo: „ale jak ty to robisz, skąd czerpiesz tę bezbecję?” A ja odpowiadam, że to proste! To umiłowanie życia. To właśnie ono sprawia, że dzisiaj na przykład piszę artykuły, a jutro – kto wie? Dlaczego by nie – oddam się wróżbiarstwu i będę, ot, choćby, pisać... doć— h-horoskopy...

Gosia Mierzejewska: co dał mi Bezbek? Cóż, poznałam tu wiele cudownych osób, które nie zniechęcają się moim gadaniem o nauce (ostatnio przez miesiąc męczyłam ich tematem drożdży). Co więcej, znalazłam tu miejsce, żeby, w miarę moich ograniczonych możliwości czasowych, pisać teksty redaktorki naukowej, które są moim sposobem na naukę, a do tego wśród tych ludzi znajduję wsparcie i motywację do spełniania swoich marzeń. Ot, co się stało po zaangażowaniu się w sumie z nudy podczas wakacji. *Love ya, bezbeki!*

STRESZCZAMY NASZE DRAMY JEDZENIOWE

Na naszym magazynowym Discordzie mamy kanał #jedzonko, który został stworzony, aby zachować porządek, ponieważ zaczęły się duże dyskusje o kulinariach. Z czasem trwania tego kanału zaczęły się tworzyć bitwy o jedzonko, w myśl „moja racja jest mojsza niż twojsza”.

Poniżej pokrótce opiszę każdą z nich.

1. Mleczny kisiel – chodziło o połączenie kisielu z mlekiem. Dla wielu z nas pomysł wydawał się bardzo odklejony od rzeczywistości, jednak parę osób przyznało, że lubi taki deser.
2. Mięta – ogólnie chodziło o miętę w potrawach [pewna osoba stwierdziła, że lubi pierogi z miętą – przyp. korektora].
3. Majonez – klasyczna bitwa Winiary vs. Kielecki.
4. Jajecznica – jedna z pierwszych potraw, jaką uczą się przygotować dzieci. Okazało się, że nie każdy lubi aksamitną i gładką jajecznicę – znalazły się też osoby, które uwielbiają, gdy widać nierozmażone żółtko i białko. Dyskusja była przeogromna i ciągnie się po dziś dzień.
5. Gołąbki ze śmietaną – wersja rzadko spotykana wśród bezbeków, wywołała wielkie zdziwienie, gdy wyszło na jaw, że ktoś je gołąbki ze śmietaną.
6. Pyzy – głównie rozeszło się o nazewnictwo. Oczywiście w redakcji jest paru Ślązaków, którzy zwalczali (nieskutecznie) nazwanie pyzy pampuchem czy inną kluchą.
7. Mizeria – na słodko czy na słono?
8. Wege zamienniki – również rozeszło się o semantykę, czy mięso może mieć w nazwie mięso, zamiast wymyślić inną, własną nazwę.
9. Pomidorowa – z ryżem czy z makaronem? Okazało się, że nie jest to takie oczywiste.
10. Zupa – szczerze to nie pamiętam, o co chodziło. Zapewne o to, że nie jest to pełnoprawne danie, tylko pochlipajka.
11. Pszemek – ponoć został zgrillowany i zjedzony (i to przez mnie). ZAPRZECZAM WSZELKIM SPEKULACJOM W TYM TEMACIE.

Wielkie bezbeckie bitwy o jedzonko:

- mleczny kisiel
- mięta
- majonez
- jajecznica
- gołąbki ze śmietaną
- pyzy
- mizeria
- wege zamienniki
- pomidorowa (z ryżem czy makaronem)
- zupa
- Pszemek

SZUKAMY GRAFIKÓW DO MAGAZYNU, BO NIE MAMY CHĘTNYCH DO ROBIENIA OKŁADEK!

Jakby ktoś chciał przyłączyć się do zespołu, który szkółkuje ogląda LS-a i wspólnie spędza czas na granku i gadanku, to serdecznie zapraszamy do kontaktu (priv/mail/gołąb pocztowy/wiadomość na serwetce/sms). Mile widziane przykładowe prace, ale nie jest to obowiązkowe. Jeżeli umiesz rysować tylko w Paincie, to też super – zapraszamy! :)

W sumie to chętnie przyjmujemy parę osób do każdego z działów: **korekta**, **skład**, **redakcja**. Jesteśmy otwarci dla wszystkich z odrobiną chęci do pracy.

A co może dać Wam przyłączenie się do Magazynu? O tym przeczytacie w artykule *Co dał nam Magazyn Bezbek?*, który znajduje się na stronie 18.

Agata Iwanow

oraz cała redakcja Magazynu Bezbek

NAWET NIE LEKKO MUZYCZNY: CZERWIEC

Koniec miesiąca to czas podsumowań. W tym tekście napiszę o kilkudziesięciu utworach, które zostały wydane w czerwcu przez polskich artystów i na które gdzieś natrafiłem. Przypominam jak zwykle, że w ogóle nie znam się na muzyce i nie jest to poważna analiza piosenek.

Natalia Szroeder *Osiedle* – smutna piosenka mająca taneczny podkład. Dziwne, ale ciekawe.

Piotr Ziota *Błysk* – jedna z moich najulubieńszych piosenek tego miesiąca. To było moje pierwsze spotkanie z twórczością tego twórcy, więc nie miałem żadnych oczekiwań. No i w sumie pozytywnie się zaskoczyłem. Podoba mi się klimat utworu, głos Piotra oraz tekst piosenki. Czekam na album.

Julia Wieniawa *Omamy* – mam wrażenie, że minęło jakieś pięć lat od zapowiedzi. Nie podoba mi się głos Wieniawy, dlatego bardzo nisko oceniam ten album. Czasem mam wrażenie, że ona męczy się, śpiewając. Album jest popowy z elementami elektroniki i rocka.

Julia Kamińska *Żal mi* – nostalgiczna piosenka pełna żalu i rozgoryczenia. Dużo emocji.

UGORNA *Dupa* – jakiś facet chce wrócić do podmiotki lirycznej, ale ona go nie chce.

IGNACY *Prawa, lewa* – zostaw zmartwienia w tyle, teraz się baw. O tym jest ta piosenka. Przyjemny, letni utwór. W sam raz do tańczenia.

Filip Lato *Lepiej mieć* – są trudne czasy, dlatego warto dobrze mieć kogoś przy sobie, żeby żyło się trochę lepiej, łatwiej. Tak można podsumować ten utwór.

Michał Szpak *24na7* – piosenka o miłości i jej zaletach.

Dawid Podsiadło *POST* – mam problem z tą piosenką. Z jednej strony podoba mi się tekst, jego prostota i dwuznaczność, z drugiej – miałem nadzieję, że Dawid wokalnie pokaże więcej. Ale ogólnie słucham jej prawie codziennie i czekam na album.

Bovska *Iskry* – punkowy utwór, którego słuchanie daje energię. Sporo emocji.

Wiktor Dyduła *Złości Miłości* – indie rockowa piosenka o tym, że osoby zakochane mają w sobie różne emocje, nie tylko te pozytywne.

bryska *#fejm* – piosenka o byciu sławnym i tym, co się z tym wiąże. Piosenkarka skupia się raczej na tej negatywnej stronie. I zastanawia się, po co jej fejm.

Leski *Osa* – pozytywna piosenka na lato o miłości. Do tańca. Być może też do różańca.

PAULA ROMA *Cześć, tu Złość* – piosenka o złości mająca klimat letniego hitu.

Krzewy *Tamte Dni* – nowy duet na polskim rynku muzycznym. Spokojna, akustyczna, minimalistyczna piosenka o miłości i pragnieniu. Pięknie zaśpiewana i zagrana. Na pewno będę śledził poczynania tego zespołu.

Ralph Kaminski *Krystyna* – to najczęściej słuchana przeze mnie piosenka w czerwcu. Bardzo podoba mi się sielski klimat. Ralph opowiada o swoim dzieciństwie. Babcia Krystyna jest centralnym punktem domu rodzinnego, dzięki której on żyje.

Brodka *Sadza* – intrygująca, mroczna piosenka. Jak pisze Brodka: „To surrealistyczny obraz z pogranicza jawy, snu. Fantazji i halucynacji”. Minusem jest to, że czasem miałem problem ze zrozumieniem słów. Zwłaszcza w tych partiach trochę szybciej mówionych.

Sebastian Czapliński

1756

Wchodzimy do szafy Włodka

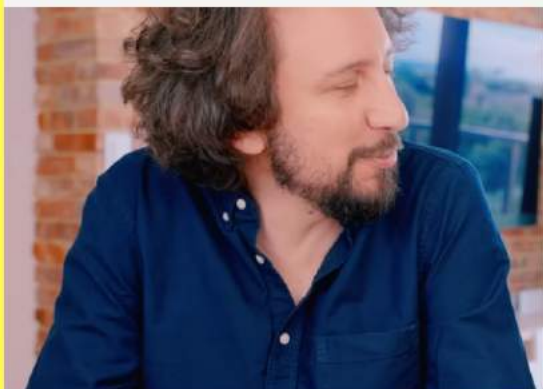
1760



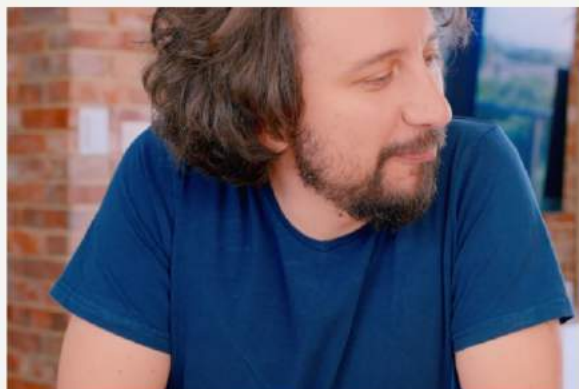
Poniedziałek zaczynamy od bardzo prostej stylizacji. Biała koszulka. Po prostu biała koszulka. Z Zary albo H&M. Myślę, że bawełniana, bo gdyby miał poliestrową, to już tonąłby w pocie. Trudno ukryć, że było się w maczku, bo na koszulce zostaną plamy z keczupu.



Jeśli dobrze widzę, a mam wadę wzroku, więc mogę widzieć źle, to jest to koszula. Bardzo rozpięta, aby przyciągnąć fanów i fanki. W sumie to nie ma w niej nic specjalnego, jest tak samo nudna jak koszulka z poprzedniego odcinka.



W końcu coś niebiałego. Znowu koszula, niezbyt wyprasowana, co można uznać zarówno za plus, jak i za minus. Włodek wygląda w niej dobrze, mógłby założyć ją np. do kościoła.



Kolorystyka podobna do wczorajszej stylizacji. Koszulka bez napisu, więc można wkleić tam, co się chce, np. napis *Czytajcie Magazyn Bezbek i obserwujcie go na Instagramie (@magazyn_bezbek)*. No, od razu lepiej, 10/10.



Ten tydzień kończymy białą koszulką. Kompozycja klamrowa. Widać, że Włodek zaplanował to. Biała koszulka jest jak śnieg – biała. Tyle można o niej powiedzieć. Szkoda, że Włodek nie zaszalał. Biel podobno symbolizuje niewinność. Może jest to jakiś podprogowy przekaz, że jego weekend będzie spokojny i nie ma w planach pójść na jakąś imprezę.

Taki Jeden Bezbek

1756

Wchodzimy do szafy Karola

1760



Karol rozpoczął poniedziałek od nieoznaczonej (sic!) reklamy firmy świadczącej usługi bankowe. Koszulki sportowe noszą tylko osoby, które udają, że prowadzą sportowy tryb życia. Ta koszulka aż krzyczy: *patrz, patrz, ćwiczę, a ty?* A Karol tak naprawdę zapewne znów obzerał się chatką.



Nie wiem, co to za grafika, ale znając Karola, zapewne przedstawia ona jakiś satanistyczny znak.



Muszę przyznać, że ten odcień niebieskiego jest naprawdę ładny i pasuje Karolowi. Ciekawe, jaki kolor miałyby koszulka z napisem *Polskie Pobreża*. Żółty?



Szczerze powiem, że nie wiem, czy to jest bardziej jasny brązowy czy może ciemny pomarańczowy. Brak napisu, nie ma o czym więcej pisać.



Widzę, że Karol również postanowił stworzyć kompozycję klamrową. Czerwień może oznaczać grubą imprezę. Muszę zwrócić uwagę na to, że Karol ma ciekawsze koszulki niż Włód. Pod kątem kolorystyki oczywiście. U Włodka dominowała nudna biel, a tu proszę – czerwony, niebieski, jasny brązowy albo ciemny pomarańczowy...

Taki Jeden BezbeK

1761

Wchodzimy do szafy Włodka

1765



I wtedy wchodzi on, cały na biało. Znowu. Zaczynam podejrzewać, że Włodek kiedyś przypadkiem wyprał swoje koszulki w wybielaczu, dlatego jest taki monotematyczny. No chyba że nadal próbuje wmówić widzom, że jest taki niewinny.



Włodek odblokował w końcu nowy kolor – szary. Cóż za odświeżenie swojego wyglądu! Podobno gdy ktoś ma coś szarego, to oznacza, że potrzebuje równowagi i wyciszenia. Jestem w stanie uwierzyć, że Włodekowi brakuje właśnie tego, gdy przebywa obok Karola.



No i to jest *outfit!* Przekazuje on tylko dwie informacje: *znalazłem prawo jazdy w chipsach* oraz *jestem bogaty*. Nie wiem dlaczego, ale gdy patrzę na Włodeka na powyższym screenie, to widzę w nim kierowcę tira.



To już trzeci dzień, gdy Włodek nie nosi bieli. Wow, idzie na rekord. Mam nadzieję, że to dlatego, że Monika w końcu powiedziała mu, aby ubierał się ciekawiej. Ciemny beżowy albo jasnobrązowy pasuje mu.



Tym razem mamy kompozycję kontrastową. Tydzień rozpoczął się bielą, a skończył czernią. Może to oznaczać, że Włodekowi nie udało się osiągnąć równowagi i wyciszenia. Cztery dni bez bieli to nowy rekord.

Taki Jeden Bezbeek

1761

Wchodzimy do szafy Karola

1765



Znamy tę koszulkę z zeszłego tygodnia. Nadal nie ustaliłem, czy to jasny brązowy czy ciemny pomarańczowy. Ten kolor kojarzy mi się z energią, co zapowiada ciekawy tydzień LS-owy.



Koszulka podobna do tej, którą Włodek miał w tydzień temu. Czy Karol mu ją ukradł? Czy może oni wymieniają się ubraniami? Albo mają wspólną garderobę, która znajduje się pomiędzy Warszawą a Krakowem? Tyle pytań, tak mało odpowiedzi.



Dziś Karol założył koszulkę stworzoną przez bardzo znaną projektantkę i artystkę – Karolinę Paciorek. Celem tej koszulki nie jest obrażanie uczuć religijnych. Podobno.



Podobno Karol ubrał się tu jak Włodek. Nieprawda. Włodek nigdy nie założyłby koszulki z satanistyczną ilustracją. Poza tym on zwykle nosi gładkie koszulki. Karol, nie odrobieś pracy domowej.



U Karola jest tak sama koszulka co w poniedziałek. Jako że chłopaki nagrywają tego samego dnia, to nie zdążył jej wyprać. Było to zaplanowane czy może przypadkowe? Karol mówił kiedyś, że ma problemy z pamięcią.

Taki Jeden Bezbek

RZECZPOSPOLITA BEZBECKA

ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI

.....
imię i nazwisko

.....
data urodzenia

.....
miejsce zamieszkania

.....
numer PESEL

zdał_ egzamin maturalny i uzyskał_

w części ustnej egzaminu

w części pisemnej egzaminu

język bezbecki
śpiew

100%
100%

język bezbecki
wiedza o LS-ie
astrologia
piosenkologia

100%
100%
100%
100%

Wieliczka, 10 lipca 2022 r.



DYREKTORKA
BEZBECKIEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

Urszula Skorodziłło

Nr: B/2137/07/22

Świadectwo jest dokumentem uprawniającym do ubiegania się o przyjęcie na studia w szkołach wyższych.

KRONIKI MAGAZYNU BEZBEK

Nina 20.05.2021
Kiedy przez 30 minut groziłam Adamowi śmiercią, ale on i tak uważa, że super 🐼

Super!

Zredagować mój belkot to jest sztuka

Maciek Dzisiaj o 12:35
Najmilsze słowo jakie od Ciebie usłyszałem to "Maciek" 🐼

SebastianCzapli Today at 23:46
Bezpek po roku istnienia: tak w sumie to chcemy końca LS-a xD 🐼

Sara R. 02.06.2021
Hejka, ja tylko z prośbą, żeby przekazać osobie odpowiedzialnej za opowiadanie kryminałów w bezboku, że je uwielbiam i razem z pałapi jesteśmy fankami 🐼

Pyszczyk (Bartek) 5 sty, 10:06
pamiętam, jakby to było wczoraj

Cactus 5 sty, 10:06
Kiedys dawno dawno temu...
Gralismy sobie w takie internetowe kalambury i ja wylosowałam hasło do narysowania "lodowka"
Stwierdziłam że czerwona będzie idealna i narysowałam czerwona lodowke
Wszystkim się spodobała

Cactus 5 sty, 10:07
I teraz każda lodowka musi być czerwona, bo taka jest idealna 🐼❤️
Stała się obiektem pożądania xD (edytowane)

Papuga (jestem prawnikiem) 05.07.2021
Karol ostro o redakcji Bezpek:
Karol bezpek administrator **Skarpi w gnie! Obawę! Jesteście przerażeni!**
Lubię też: **Gdywale** 1 raz

Gosia Mierzejewska Dzisiaj, 18:38
Proszę o motywację
Muszę napisać tekst o prosiaczkach
Do urodzinowego

SebastianCzapli Dzisiaj, 18:40
Jeśli nie napiszesz, to wpłacasz 20 złotych na fundację Godek.

Ziomek który powiedział coś śmiesznego
Ziomek który powtórzył to głośniej
Za każdym jebanym razem
Za każdym jebanym razem

Parol Kaciorek Dzisiaj, 12:39
Ziomek który powiedział coś śmiesznego
Ziomek który powtórzył to głośniej
Za każdym jebanym razem
Za każdym jebanym razem

Cactus Dzisiaj, 23:42
Nie wiem czy ślimaki robia 30 km w ciągu całego życia

Ewanoo Dzisiaj, 23:44
Mogą zrobić tyle, a nawet jeszcze więcej, i to w parę godzin. Wystarczy że się przyszą do samochodu 🐼

SebastianCzapli Dzisiaj, 21:50
Uli nie ma, Niemcy przejmują Discorda

Magazyn Bezpek
Bohaterowie książek Remigiusz Mróz nie sztwylniaki i LS-a oglądają! Pytanie tylko: czy Magazyn BEZBEK również czytają?!

Panie Remigiuszu, prosimy o komentarz w tej sprawie! 🐼

Zdjęcia na osł czasu - 19 maj - 🐼

Zobacz pełen rozmiar - Więcej opcji

Remigiusz Mróz
Nie potwierdzam, nie zaprzeczam, ale zamrugam dwa razy. 🐼

2 tyg. **Ha ha** Odpowiedz Więcej

Mariusz/Melchior Dzis o 21:14
Nie ma czegoś takiego jak za dużo makaronu

Wanda Dzis o 20:04
Spal
Nie czytaj

SebastianCzapli Dzis o 20:05
Nowa kampania Biblioteki Narodowej

Mariusz/Melchior Dzis o 16:01
Mięta gdziekolwiek to fujska

Jednak Maciek Dzisiaj, 21:37
papieżowa

Mr. Fish Dzisiaj, 21:38
Już nie

Ursula Dzisiaj, 22:13
was to trzeba egzorcyzmować

Dziennikarz śledczy Dzisiaj, 17:34
Weźcie mnie z tego kraju
Gdziebądź

Dziennikarz śledczy Gdziebądź

Ola Dzisiaj, 17:35
Do Gulagu 🐼

Ola Do Gulagu 🐼

Dziennikarz śledczy Dzisiaj, 17:35
Kurwa bez przesady

SebastianCzapli Dzisiaj, 20:12
To teraz będą numery: 69.1, 69.2, 69.3...

Cactus podbijam stawkę, golisz brodę i włosy na głowie 🐼

Wolper Dzis o 17:25
Ale wiara w reprezentację xd
Głowę jak z grupy nie wyjdą

SebastianCzapli Dzisiaj, 22:03
Uli nie ma, myszy harcują

Mary616 Dzisiaj, 01:27
pojebani jesteście 🐼

Mrrrry Dziś o 17:40 kurde ja nie mam lidla blisko bo sponať

Cactus Dziś o 17:40 XD

Mrrrry Dziś o 17:40 xddd

Vivianne d'Avignon Dziś, 22:47

SebastianCzapl Dziś, 22:48

Cactus Dziś, 22:48

Mrrrry Dziś, 22:49

SebastianCzapl Dziś, 22:49

Cactus Dziś, 22:49

tangensywakcji Dziś, 22:49

Cactus Dziś, 22:49

tangensywakcji Dziś, 22:50

SebastianCzapl Dziś, 22:50

tangensywakcji Dziś, 22:50

Caligari Dziś o 20:30 Czy jest na sali jakiś inteligentny fizyk?

Cactus Dziś o 20:30 Tak, słucham

Caligari Dziś o 20:31 Nawet nie wiem jak zadać pytanie

Cactus Dziś o 20:32 Aha, ciesz się że mogłam pomóc

Renifer Dziś, 17:57 Bawię się świetnie

Vivi: błotnik

Vivi: uderznik

Vivi: spyczacznik

The word was 'zderzak'

Maciek Dziś o 19:20 Silmarillion Necronomicon Bestiariusz

@Maciek Necronomicon

Emchi Dziś o 19:21 Brzmi jakbyś wymieniał nowe odmiany covid

Pan Ryba Dziś, 23:55 spodziewałem się że musiało być tu na serwerze obgadywanko mej osoby... i się nie zawiodłem... i z tej okazji zrobiłem mema:

Gdy się okazuje, że jesteście wzajemnie swoimi fanami

Maciek Dziś o 00:14 Dobra, ja dziś tak na szybko tylko świeżaków powitać, także ten, ekhem...

Mary616 Dziś, 01:27 pojebani jesteście

Maciek Dziś, 01:27 Wszystkie sprzedali Niemcom

SebastianCzapl Dziś, 19:56 Nawet polskie lidle i polską nutellę

Ola Dziś, 19:56 Ja tam jem niemiecką nutellę

Mary616 Dziś, 19:57 Ja jem Niemców

Mary616 Dziś, 19:57 Ja jem Niemców

Ola Dziś, 19:57 #jedzonko

Ola Dziś, 19:57 xD

Mary616 Dziś, 19:57 XD

Gosia M Dziś, 11:23 Ja: chcę się pochwalić płaszczem Bezbeke: STOPA

Jestem Omp, Goł Omp Dziś, 09:54 Poproszę pszenicę, wstrząśniętą, nie mieszaną

Chlepi Dziś, 09:56

Maciek Dziś, 10:16 Jesteś Marysia i chyba coś zmontujesz dzisiaj

Mary616 Dziś, 10:16 Dziś to raczej nie xd

Maciek Dziś, 10:16 Jesteś Marysia i chyba nic nie zmontujesz dzisiaj

magazyn_bezbek A cóż się stało z okładką? Macie pomysły? A może chcesz pokazać nam swój talent i za niedługo się zobaczymy?

Oprócz rekrutacji, przygotowaliśmy też dla Was tematy takie jak:

- 👁️ Wszystkie wady Diuny
- 👁️ Wyśniamy Włodka!
- 👁️ Dramat kategarzy, wydawnictw i czytelników (a to wszystko przez @remigiuszmroz).

#magazynbezbek #magazine #bezbek #is #lekkostronniczy

2 godz.

remigiuszmroz Co złego, to nie ja.

2 godz. 5 użytkowników lubi to

Heinz Dziś o 10:56 Kreg

Wi-Fi lost her mind Dziś o 10:57 Co

Heinz Dziś o 10:58 Ne

Wi-Fi lost her mind Dziś o 10:58 Lo

Heinz Dziś o 10:58 Czeki

Wi-Fi lost her mind Dziś o 10:58 Nie

Heinz Dziś o 10:59 Bieskie

Wi-Fi lost her mind Dziś o 10:59 Zjebał XD

Telawiwia Avinion Dziś o 15:46 Epitafium dla @Jaskler

Pyszniwska była Marysia niemiła wczoraj, już martwa dzisiaj. Głośna, nerwowa, bardzo krzykliwa, raczej nigdy nie była cikliwa.

Ciągle LS-a w kółko oglądała i na Paciorka non stop się wkurwiała. Pewnie zapytacie zaraz: dlaczego? Czy zrobił jej ten człowiek coś złego?

Chyba dla zasady, panie i panowie. Ale teraz od nieboszczki nikt się już nie dowie. Maria zabrała ze sobą tajemnicę. Co tak naprawdę wywoływało w niej nerwice.

Rachunek wysłę InPostem.

Nina Dziś, 14:52 to brzmi jak nowa część Harry'ego Pottera: Karol Paciorek i umysł drożdża piszą...

Doraemon Dziś, 21:57 No i co rżysz? Jak koń

ryba Dziś, 21:58 O koń

Caligari 26.09.2021 GRAFIKA - 2

Jestem Omp, Goł Omp chciałbym zjeść @Chlepi

Chlepi Dziś, 10:45

Jestem Omp, Goł Omp Dziś, 10:46

Maciek Dziś, 17:01 BY UCHRONIĆ ŚWIAT OD DEWASTACJI!

Tina Night Dziś, 17:22 BY ZJEDNOCZYĆ WSZYSTKIE LUDY NASZEJ NACJI!

Dziekan Dziś, 17:36 BY MIŁOŚCI I PRAWDZIE NIE PRZYRNAĆ RACJI

Maciek Dziś, 17:39 BY GWIAZD DOSIĘGNAĆ BĘDZIEMY WALCZYĆ

Dziekan Dziś, 17:46 MARIA MACIEK ZESPÓŁ BEZBEK WALCZY W SŁUŻBIE ZŁA

Maciek Dziś, 17:47 WIĘC PODDAJ SIĘ LUB DO WALKI STANI!

ryba Dziś, 17:58 Buł buł. To fak!

Maciek Dziś, 17:58 O kurwa Magikarp

magazyn_bezbek A cóż się stało z okładką? Macie pomysły? A może chcesz pokazać nam swój talent i za niedługo się zobaczymy?

Oprócz rekrutacji, przygotowaliśmy też dla Was tematy takie jak:

- 👁️ Wszystkie wady Diuny
- 👁️ Wyśniamy Włodka!
- 👁️ Dramat kategarzy, wydawnictw i czytelników (a to wszystko przez @remigiuszmroz).

#magazynbezbek #magazine #bezbek #is #lekkostronniczy

2 godz.

remigiuszmroz Co złego, to nie ja.

2 godz. 5 użytkowników lubi to

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA



autor: Izabela Skwarek

Kiedy Mróz powiedział, że nie będziecie się bawić w pozwy, tylko będziecie się napierdalać i okazało się, że nie żartował



autor: Maria Pyszniwska



autor: Radosław Dubisz



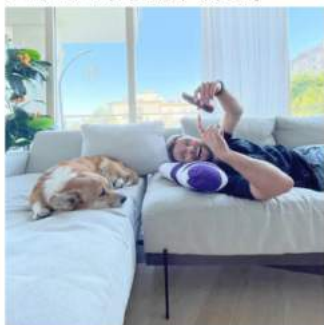
autor: Patryk Okoń

Nikt:
Karol Paciorek:



autor: Goździewska Katarzyna

How it started:



How it's ended:



autor: Patryk Okoń

BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 10.07–24.07

Baran (21.03–20.04)

Gwiazdy Cię obserwują – to dobry znak. Nie czuj się podglądany*, ale otoczony opieką. W razie ewentualnych niepowodzeń miej w zanadru lody – te z pewnością ochłodzą twoje ciało i poprawią humor.

Byk (21.04–21.05)

Zwariowane przygody ostatnich dni nie pozwalają Ci zmrużyć oka? Nie ma się czym przejmować, to dopiero początek. Przypatruj się dokładnie różnym znakom, ale nie rozczulaj się zbyt nad nimi. Pozwól, aby życie jechało po nadanych wcześniej torach. Grunt to podsta-
wa!

Bliźnięta (22.05–22.06)



– realizuj swoje plany!

Rak (23.06–22.07)

Zaśpiewał*ś już *Sto lat* Bezbekowi? Jeżeli nie, zrób to czym prędzej. Możesz także wznieść toast ku czci Naszego magazynu lub ugotować okazjonalny kisiel – możliwości jest mnóstwo. Po zakończonym rytuale przygotuj się na nadchodzący tydzień, coś mi mówi, że będzie to nie lada wyzwanie...

Lew (23.07–23.08)

W Twoim życiu ewidentnie brakuje szczypty rozrywki. Spróbuj oddać się swawolom, świstom i hulankom, ale wszystko do czasu. Pamiętaj, że można się bawić, ale trzeba wstawać rano – na tym polega odpowiedzialność.

Panna (24.08–23.09)

Wiele się u Ciebie zmienia. Czy to dobrze? Czy to źle? Kto to wie? Na pewno nie Ty... Dopiero czas pokaże skutki podjętych decyzji. Tymczasem baw się dobrze i nie oglądaj się za siebie. Nie marnuj cennej energii i cała na przód!

Waga (24.09–23.10)

🏠 🍪 🍷 🕒 🤔 – czekają Cię niezapomniane dwa tygodnie!

Skorpion (24.10–22.11)

Czy obowiązki zbyt Ci nie przytłaczają? Czy ostatnie upały nie wdały Ci się zbyt we znaki? Czy uważasz, że Twoje wakacje przebiegają zgodnie z planem? Tak wiele pytań, a tak mało odpowiedzi. Postaraj się wysnuć odpowiednie refleksje...

Strzelec (23.11–21.12)

Serce z kamienia – przekleństwo i cnota; mieszane uczucia to także dziwota
Życie miłosne jest dla obłąkanych
albo ludzi na zabój zakochanych

Koziorożec (22.12–20.01)

🥦 🍷 🍌 🍓 🍀 – nie zwalniasz z tempa!

Wodnik (21.01–18.02)

Postaraj się nie narzekać – zawsze może być gorzej!
Swoją energię skoncentruj na powierzonych zadaniach, a z pewnością się nie zawiedziesz. Pod koniec tygodnia czeka Cię zasłużony odpoczynek i mokra niespodzianka.

Ryby (19.02–20.03)

Pamiętaj o tym, żeby zawsze grać fair play, nie zważając na to, co robią przeciwnicy. Twój upór, determinacja i siła zostaną docenione – potrzeba tylko trochę czasu. Na długie letnie wieczory polecam Ci owocowe drinki, a na szybkie poranki – niewielką kawę.

~ Szeptun ze wschodu

KISIEL PO LS-IE #15

BĄDŹ JAJEM SWOJEGO LOSU

Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci – tak jakoś to szło, ale zastanawia mnie, na ile pęknięta za młodu skorupka da radę utrzymać białko i żółtko w środku. Szczególnie takie, które dodatkowo ktoś naciska. Czy da się wytrzymać zgniatanie przez kogoś naszej skorupki i wyjść z tego bez szwanku? Moim zdaniem nie, ale można sobie pomóc, żeby nie zrobiło się z nas jajko sadzone, i to bardzo mało ścięte.

Sytuacje w życiu są różne, jedne łatwe, drugie trudne, a kolejne nie do zniesienia, lecz doświadczenie, jakie niesie życie, mówi mi, że jeżeli nie możesz czegoś znieść, to znaczy, że zniesiesz jeszcze ze trzy razy tyle. Tak jest, człowiek to taki skomplikowany mechanizm, który ma zdolność do samoopancerzenia się zewnętrznego i wewnętrznego. Nie będę się skupiać dziś na fizycznym pancerzu, ale na tym psychicznym.

Skorupka, o której wcześniej wspominałam, jest tylko powłoką zapewniającą czasowe przetrwanie, ale to, czy będziemy silni, zależy wyłącznie od nas i tego, w jakie narzędzia i metody się uzbroimy. Możemy pomóc sobie bardziej zewnątrz i wewnątrz, tylko właściwie, co to znaczy? Chodzi o to, jak traktujemy sami siebie i jak pozwalamy traktować siebie innym. Im bardziej rozumiemy siebie i jesteśmy sami dla siebie wyrozumiali, im bardziej poznajemy swoją wartość, jednocześnie budując ją na własnym mniemaniu o sobie, a nie na opiniach innych, tym bardziej jesteśmy gotowanym jajem na twardo. Im bardziej ugotowanym, tym lepiej, bo budujemy w sobie sieć samoochrony, samoakceptacji i samodoskonalenia, i tym samym nie jesteśmy już zależni od tej lichej skorupki, która przy każdym uderzeniu pęka coraz bardziej. Dzięki temu, że jesteśmy integralni sami w sobie, nie musimy obawiać się, że brak tej ochrony sprawi, że rozplyniemy się i nic z nas nie zostanie.

Natomiast pancerz zewnętrzny zależy tylko i wyłącznie od tego, jak pozwalamy się traktować innym. Jeżeli nic z tym nie robimy i jesteśmy biernym jajem, to nie dziwmy się, że ktoś się w końcu do nas dobierze i nie tylko zerwie z nas skorupkę, ale i rozpaćka nasz środek, choćby nie wiem jak gotowany, i zrobi sobie z nas pastę jajeczną. Natomiast każdą taką próbę możemy zamienić w swoją szansę, wykorzystując lecące w nas noże, widelce i inne przyrządy jako własną, żelazną zbroję. Im więcej tego uzbieramy, tym zbroja będzie mocniejsza. Im więcej negatywnych słów i czynów, tym bardziej musisz się nauczyć, aby zamiast zranić Cię, chroniły. To też nie znaczy, że mają ranić przeciwnika, nie, mają Cię ostaniać, przed kolejnymi atakami. Ale to tylko ostra amunicja. Warstwę wewnętrzną tworzy coś jeszcze. Miód na nasze serce, czyli klej, który łączy wszystkie zebrane sztylety. To właśnie dzięki tym dobrym słowom, pozytywnym wydarzeniom i serdecznym gestom, możemy spoić nasz pancerz trwale, jednocześnie nie martwiąc się, że nie dotrą one do naszego wnętrza i naszego serca, ponieważ są na tyle płynne, że bez problemu się do niego przedostaną.

Naciągane? Może. Lecz łatwiej żyć, wykorzystując przeciwności losy na swoją korzyść. A wszystkim sfrustrowanym ściskaczom jaj, którzy chyba pomylili drugą osobą z piłeczką do ściskania, życzę, żeby sami odnaleźli w życiu coś, co ich uszczęśliwi, zamiast tłamsić innych. Pamiętaj, że dobro wraca, ale i zło rodzi zło. Od ciebie zależy, czy chcesz być tą piłeczką, ściskającym, czy po prostu leżeć spokojnie w wytłaczance na równi z innymi jajami.

KISIEL PO LS-IE #16

LESZCZYNA

Wspaniałe drewno to jest. Nigdy nie miałem lepszego kija niż leszczynowy. Leszczyna rośnie prosta i ma bardzo delikatnie zwężający się pień. Wystarczy iść do lasu z nożem albo czymś innym ostrym, żeby uciąć sobie kij na cokolwiek. Na mopa na przykład. Jest to też wiocha niedaleko Limanowej w powiecie limanowskim w województwie małopolskim. Akcja LS-a płynie tam nieśpiesznym, upalnym i sielskim strumieniem. W tle szemrzą traktory marki Ursus i pewnie ta siełanka spowodowała, że Karol wyjął kartę w trakcie nagrywania. Znowu. Roboczo nazwiemy ten odcinek LS-a zaginionym odcinkiem.

Wśród nas bezkarnie przechadzają się bioroboty, jak mówi Edyta Górniak, takie jak Radek Kotarski. Bezkarnie reklamują banki i opowiadają, jak po włosku jest ławka. Ten tydzień był idealny do ustrzelenia LS-owego bingo. Już wspomniałem foliarzy i Radka, ale oprócz tego darcie łacha z BMW, znalezienie jakiejś randomowej gierki, gdzie jest się koniem. Jaki jest koń, każdy widzi. Gdy Karol wspomniał o tym, że nakarmiłby Włodem AI i prowadził LS-a po jego śmierci, to myślę, że spokojnie ten tydzień mógłby być kandydatem na bazę danych. Ten tydzień i donald.pl.

Wracając do drewna, bo to jednak ciekawsze niż LS, jak już przyniesiecie sobie prosty kij leszczynowy z lasu, to trzeba go wysuszyć. Niech leży sobie gdzieś byle długo, a w zasadzie to do momentu, w którym któryś z waszych sprzętów odmówi posłuszeństwa. Macie wtedy całkiem darmowy kij. Jeśli zaś jesteście niecierpliwi i już w lesie chcecie zrobić coś z kijem, to szybko używacie swoich sznurowadeł jako cięciwy, robicie jakieś prowizoryczne strzały i możecie się pobawić. To tyle informacji o kijach. Mam tego więcej, ale będę dawkował Wam wiedzę, moi drodzy czytelnicy.

Hex Zero Rouge – Maciek

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ

1. Z czego można się śmiać? Na pewno z Paciorka!
2. Czy czwarta liga jest ogólnoswiatowa?
3. Cenzura na kanałach Bezbeka
4. W ilu wątkach dziennikarz śledczy potrafi rozkręcić dyskusję?
5. Czy kojarzysz Jasia Fasolę?
6. O czym można żartować?
7. Inby za żarty. Czy Magazyn Bezbek jest bezpieczny?
8. Czy w naszej gazecie unikamy trudnych tematów? [Ula, nie krzycz]
9. Czy Twoim największym osiągnięciem jest życie?
10. Muzyka elektroniczna... dosłownie
11. Czy stację dysków możemy zastąpić dyskietkami? Włodek twierdzi, że tak
12. TOP 5 sposobów na szybkie złamanie sobie nosa
13. Postępowanie w przypadku złamania nosa. Punkt 1: upewnij się, że ktoś to nagrał
14. Gry komputerowe z dzieciństwa, w które ciupiemy po dziś dzień
15. Trip po Polsce. Najpiękniejsze miasta do szkalowania
16. Ropczyce, Bochnia i Leszczyna. Dlaczego nie warto tam jechać?
17. Zjadła truskawkowy makaron. Czy będzie mogła pojechać na wakacje do Włoch?
18. Co warto zjeść, zanim skończy się sezon?
19. Jak dostać pracę u Paciorka?
20. 5 powodów, dlaczego powinieneś obserwować Całkę na TikToku
21. Rady dla Karola jak nie zapomnieć, jak wyjmuje się kartę z aparatu
22. Jakie mamy ceny żywca?
23. Czy Lekko Stronniczy to Agrobiznes?
24. Jaka jest wymarzona kosiarka Karola?
25. Włodek Markowicz i mit utraty rzeczy
26. Robimy symulator LS-a
27. Kim jest Maria Pyszniwska? Wzrost, waga, wiek

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

REDAKCJA:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłło

KOREKTA: Angelika Mazur-Stępnia, Katarzyna Chrząszcz, Sebastian Czapliński

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Sebastian Nykiel

GRAFIKA: Zosia Śmiątek

AUTORZY: M. Matłok, Kacper Wolszczak, Agata Iwanow, Małgorzata Zora, Elizabeth Landeberg, Antoni Forenda, Szeptun ze wschodu, Sebastian Czapliński, Adus

OKŁADKA: Natalia Toropiła